Nr 15. Kraków, 27 lipca 1913. Rocznik V.

MYŚL ROBOTNICZA

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi: w Austryi rocznie kor. 5·—, półrocznie kor. 2·50, kwartalnie kor. 1·25.
Za granicą: w Niemczech rocznie kor. 6·—, w innych państwach rocznie kor. 7·50.
Numer pojedynczy kosztuje 10 halerzy.
Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
REDAKCYA I ADMINISTRACYA „MYŚLI ROBOTNICZEJ“ W KRAKOWIE, ulica św. Tomasza l. 37 (Dom Robotniczy).
Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godziny 11—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 6—8 wieczorem.

Organ
Polskiego Zjednoczenia Zawodowego Chrześcijańskich Robotników z siedzibą w Krakowie.

WYCHODZI CO DWA TYGODNIE.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „MYSLI ROBOTNICZEJ“ w gospodach i restauracyach!

Co to jest polityka i jaką uprawiać mamy?

Mało już na świecie takich, coby jeszcze nic o polityce nie słyszeli. Żyjemy jakby już w czasach takich rozpolityzowanych. Biedak czy bogacz — stary czy młody — mądry lub też głupi, wszystko się do polityki rwie... Każdy „robi politykę“ jak umie i może.

Jeżeli się zastanowimy nad istotą, zadaniem i celem polityki, to przyjdziemy do przekonania, że i my robotnicy jako stan społeczny, wolni od niej być nie możemy.

Lecz wprzód przypatrzmy się tej polityce, czem ona jest, jak ona wygląda?

Zaraz za pierwszem zastanowieniem się spostrzegamy, iż nie jest to jakaś rzecz, jakiś twór natury — którybyśmy jednym z naszych pięciu zmysłów pojąć mogli. Należy ona jak tyle innych dóbr, których nie widzimy ani dotykamy — a jednak ich posiadaniem się szczycimy — do sfery duchowej człowieka.

Ludzie uczeni nazywają ją różnie; jedni mówią, że polityka jest sztuką rządzenia, panowania — inni znów twierdzą (a tych jest znacznie więcej), że jest kunsztem dobicia się do władzy, zaszczytów, godności... Nie chcę Szanownym Czytelnikom „Myśli robotniczej“ narzucać, który z tych dwóch poglądów jest traf[illegible] Przytoczę [illegible]szej zdanie naszego [illegible] »W szcz[illegible]żdego [illegible] wszystkich [illegible] To, [illegible]jest [illegible] Łazyw[illegible]

A [illegible]
z o[illegible]
z [illegible]

w zarodku każdy podejrzany odruch jako zamach na „przez Boga udzieloną im władzę“, to znów, gdy dochodzi do władzy demos (lud) albo raczej jego demagodzy, mści się po barbarzyńsku za doznane krzywdy, pozbawia wszystkich praw arystokracyę, nakłada na nią wszystkie ciężary państwowe, w postaci podatków, odmawia im równej sprawiedliwości w sądach, opornych wypędza z miasta i tak dokoła. Nadchodzą Rzymianie, i bogate państwo greckie, posiadające wyższą kulturę, lecz ustawiczną wojną domową osłabione, zabierają, pozbawiając je politycznej wolności.

Z tego też widać, że to, co nam Daszyński lub Reger na każdym wiecu trąbią o gniewie ludu, o panowaniu ludu, że to już wszystko było. Taki ustrój społeczny już był. Nie wymyślił go ani Bebel ani Marks.

„Polis“ oznacza więc taką gminę, środowisko gdzie skupia się władza.

Stan robotniczy dążąc też d[illegible] władzy, do rządzenia sobą, u[illegible] tykę, nie myśli iść w ślad[illegible] mimo, że już pewna [illegible] tej pochyłej drog[illegible] myśli robotnikó[illegible] demokracyi. [illegible]e s[illegible]

tyki socyalnej demokracyi jest tak samo jak pogańskich Greków posiąść władzę i wykorzystać ją do ostatnich granic. Jakich to środków używają, jaką metodą się posługują — to dobrze wszyscy wiemy.

Na taką politykę my się znów godzić nie możemy. Przez wyraz „my“ rozumiem tu tę ogromną większość klasy pracującej, która uznaje w życiu zasadę: Będziesz miłował bliźniego swego jako siebie samego. I wierzę w to, że chwila ta już jest niedaleka, kiedy lud roboczy dźwignąwszy się na wyższy stopień prawdziwej oświaty, całe te pomalowane teorye socyalistyczne, razem z wszystkiemi brząkadłami złoży w muzeum starożytności, jako okaz swojej dziecinnej naiwności... A zaczniemy uprawiać politykę zdrową, realną.

I właśnie nad przyspieszeniem tej chwili, nam wszystkim pracować trzeba.

Musimy się jednoczyć. Musimy przestać być tą bierną siebie nieświadomą mas[illegible]

Z wywodów referenta powtarzamy co następuje:

„Polskie Zjednoczenie zawodowe chrześcijańskich rękodzielników robotników i robotnic“ powstało z istniejącego od roku 1902. „Związku chrześć. robotników i robotnic“ w Bielsku. Związek ten o charakterze kulturalno-oświatowym założony przez śp ks. Stanisława Stojałowskiego, zmienił w dniu 30 lipca 1912. swój statut w tym kierunku, że przyjął charakter organizacyi zawodowej.

W tym też dniu tj. 30 lipca 1912. wybrano prezesem przekształconego w ten sposób Związku p, Jana Urbańczyka z Wilkowic. a sekretarzem i kierownikiem organizacyi p. Józefa Biechowiaka.

Związek, który odtąd przyjął nazwę „Polsk. Zjednoczenia zawod. chrześć. rękodzielników, robotników i robotnic“ liczył 70 członków, a z tymi, którzy zaraz przystąpili 130 członków. Według regulaminu wkładki tygodniowe wynosiły od 10 do 40 hal.

W dniu 29 października 1912. ministerstwo spraw wewnętrznych na skutek interwencyi posła Zamorskiego zatwierdziło statut „Zjednoczenia“. Odtąd też nowa organizacya mogła rozpocząć żywszą działalność. Rozwój był bardzo znaczny, a dowodem tego może być liczba członków, która z dniem 22. czerwca 1913, wynosi 806. Członkowie ci przynależą do Grup w Łodygowicach, Wilkowicach, jaworznie, Witkowicach (Morawy) i Buczkowicach. (Zarząd tej Grupy jeszcze nie został wybrany).

W okresie sprowozdawczym ruch agitacyjny był znaczny. Zgromadzeń odbyto 38, a to 26 w Bielsku, 5 w Łodygowicach, 5 w Jaworzniu, a 2 w Witkowicach. Z pośród zgromadzeń było 7 zgłoszonych do starostwa, reszta niezgłoszonych, ale dla wszystkich robotników przystępnych. Zarząd odbył 16 posiedzeń i konferencyi, oraz 26 zebrań warstatowych. Szereg odczytów oświatowych miał na celu pozyskanie robotników dla idei chrześcijańsko-narodowej.

Na posiedzeniach Zarządu w dniach 18, 20 i 21 czerwca omawiano sprawę połączenia „Zjednoczenia“ i „Polsk. Związku za... robot.“ z siedzibą w Krakowie i uchwa-...

Stan kasowy „Zjednoczenia“,

badany przez Radę nadzorczą, jako komisyę rewizyjną przedstawia się za czas od 1 lipca 1912. do 22. czerwca 1913 roku, jak następuje:

DOCHODY.

	K.	h.
Z wpisowego i wkładek	3992	34
Stary związek gotówką	309	92
„ „ udział na Dom Polsk.	500	—
„ „ „ w składnicy	100	—
„ „ w sprzętach	200	—
Rada Narodowa	2050	—
Poseł Zamorski	680	—
Razem dochody	7832	26

ROZCHODY.

a) administracya:

	K.	h.
Druki i materyały piśmienne	702	72
Druk marek kwitowych	300	—
Urządzenie biurowe	425	10
Komorne, opał i uprzątanie	265	42
Za salę do zgromadzeń	92	40
Portorya i zakupno gazet	52	17
Malarz za godła 8	12	—
Procent mężom zaufania i skarbnik	120	99
Wkładka do składnicy		60
Pensya	2400	—
Razem	4371	40

b) agitacya i organizacya:

	K.	h.
Agitacya i podróże sekretarza	794	10
Wsparcie na bezrobocie	526	50
„ „ strejk	76	80
„ „ podróż	13	80
„ „ pogrzeb	10	—
„ nadzwyczajne	1	30
Razem	1423	50

Razem rozchód:

	K.	h.
Administracya	4371	40
Agitacya i organizacya	1422	50
Suma rochodów	5793	90

ZESTAWIENIE.

	K.	h.
... ogółem	7832	26
...	5793	90
Saldo	2038	36

...jednoczenia“.

	K.	h.
...	1776	19
...	1470	—
...ch	400	—
Razem	3646	19
...rzętach	...800	—
...ek	2846	19

Nad referatem p. Biechowiaka rozwinęła się dyskusya po ukończeniu której uchwalono jednomyślnie wniosek p. posła Zamorskiego dotyczący udzielenia Zarządowi i skarbnikowi „Zjednoczenia“ absolutoryum. Uchwalono również z zapałem wniosek p. Biechowiaka z wyrażeniem podziękowania p. posłowi Zamorskiemu za bezinteresowne oddawanie pisma „Pracownik polski“ dla członków „Zjednoczenia“.

Dalsze obrady dotyczyły,

wniosków zarządów i delegatów.

Na pierwszy plan wysunął się wniosek w sprawie połączenia „Zjednoczenia ze „Związkiem“ krakowskim. Ponieważ połączenie takie możliwem jest jedynie na podstawie wspólnego statutu, przeto przedmiotem dyskusyi musiał być taki statut, który też delegatom przedłożono. W dyskusyi przemawiali pp. Józef Suchanek (Łodygowice), Wincenty Barcik (Lipnik), Kanik (Wilkowice), Kuźma (Kozy), i Koźbiał (Jaworzno). Po wyjaśnieniach ze strony pp. Biechowiaka oraz p. posła Zamorskiego przedłożony wspólny statut przyjęto bez zmiany według uchwał zarządów obydwóch łączących się organizacyi.

Uchwalono również umotywowany przez p. Biechowiaka, a poparty przez pp. posła Zamorskiego, Urbańczyka i Suchanka wniosek zarządu dotyczący rozwiązania „Polsk. Zjednoczenia zawod. chrześć. rękodzielników, robotników i robotnic“ z siedzibą w Bielsku, a przystąpienia do „Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześcijańskich robotników“ z siedzibą w Krakowie.

Na tem obrady zakończono, by po przerwie obiadowej wziąść udział w obradach już połączonych organizacyi.

Obrady popołudniowe

zagaił o godz. ½3 prezes Związku kol. Holeksa udzielając głosu sekretarzowi generalnemu kol. Puchałce, który w te przemówił słowa: Jako referentowi komisyi wnioskowo-statutowej, przypadł mi w udziale niezwykły zaszczyt, bym przez przedłożenie znanego wszystkim nowego statutu dokonał faktycznego połączenia dwóch odrębnych dotąd, choć na tych samych zasadach opartych i do tego samego celu zdążających organizacyi tj. „Zjednoczenia“ i „Związku“ (burzliwe długotrwałe oklaski).

Oklaskami dowiedliście Szanowni Koledzy, że potrzeba zjednoczenia polsko-chrześcijańskiego obozu robotniczego w zaborze austryackim była głęboko przez Was odczuwana. Sądzę, ... nazwa »Zjednoczenia“, którą obydwi... się or...izacye przyjmują za

... naszych

...rytem,

... od-

...e-

swoją będzie rzeczywistem zespoleniem wszystkich polskich i chrzescijańskich robotników w dążeniu do wspólnego celu, do świetlanej przyszłości naszego stanu robotniczego i naszego społeczeństwa i Kościoła. Wszystkie trudności zostały pokonane, od nas teraz zależy, czy to zjednoczenie się przyniesie owoce, jakich się wszyscy spodziewamy. Niech zapał, jaki towarzyszy aktowi zjednoczenia dwóch bratnich organizacyi towarzyszy „Polskiemu Zjednoczeniu zawod. chrześć. robot." siedzibą w Krakowie w każdej j (go akcyi, niech ożywia tak kierowników jak i członków wszystkich. Witając tę radosną chwilę życzę „Zjednoczeniu" „Szczęść Boże" (oklaski).

Kol. Holeksa wita delegatów połączonych organizacyi chrześć. Wyraża radość z tego powodu i nadzieję, że teraz, kiedy istnieje jedna organizacya chrześcijańska i polska szeregi robotnicze skupiające się pod sztandarem Chrystusa wzrosną, że ci którzy dotychczas szli luzem, przyłączą się do nas. Wzywa, aby każdy, kto może starał się i pracował usilnie nad rozwojem „P. Z. Z. chrześcijańskich robotników".

Kol. Biechowiak wyraża nadzieję, że teraz po zjednoczeniu, wszystkich robotników stojących poza naszą organizacyą pozyskamy dla niej.

P. J. Zamorski, poseł do Rady Państwa przemawia co następuje: Te miesiące są znakiem połączenia się dwóch bratnich Związków robotniczych w jedną całość. Mnie przypada w tym ruchu przypadkiem rola stosunkowo znamienita. Dlaczego założyliśmy w Bielsku Zjednoczenie zawod., która dziś przyłączyliśmy do Związku krakowskiego. Na to pytanie chcę dziś odpowiedzieć. Znanemi są Wam rozsterki, jakie panowały od pewnego czasu pomiędzy robotnikami skupiającymi się około Związku Krakowskiego i koło śp. Ks. Stojałowskiego. Zawsze byłem przekonany, że robotnik polsko-katolicki ma być zorganizowany w jeden Związek polsko-katolicki. Gdybym jednak wtedy powiedział im, aby wstępowali do Związku krakowskiego, nie poszliby za moim głosem, ale prędzej utonęliby w bagnie czerwonej międzynarodówki. Założyliśmy więc związek lokalny i wśród najgorszych warunków zdołaliśmy skupić w krótkim stosunkowo czasie 800 robotników, a teraz łączymy się z Krakowskim Związkiem w jedną całość. Potrzebę swojskiej organizacyi odczuliśmy najlepiej podczas lokautu w fabrykach w Bielsku-Białej. Wtedy to czerwona międzynarodówka zdradziła robotników, a wiedeńska niby chrześcijańska także opuściła. Jedynie polskie społeczeństwo pośpieszyło im z pomocą w walce z szwabskimi wyzyskiwaczami. Komitety się potworzyły, aby zbierać składki na poparcie walczących o swe prawa robotników. W samym tylko Stanisławowie zebrał Komitet 800·— K na ten cel. Świadczy to, że od nikogo nie możemy się spodziewać pomocy, tylko na własne siły liczyć musimy.

Hołd i wdzięczność od nas należy się naszym biskupom i duchowieństwu za pracę i miłość, jaką darzą nasz lud polski.

Zjednoczenie powinno być zjednoczeniem wszystkich polskich robotników ze wschodniej i zachodniej Galicyi, czy też ze Śląska. Pracujmy w zgodzie, bo kłótliwość narodowi tylko szkodzi. Nie zakładajmy rąk, ale brać się nam trzeba do pracy, aby luzem idących sprowadzić w nasze szeregi. Posłowie zaś ludowi, zjednoczeni w jeden obóz chrześcijański dbać będą, aby ustawy były takie, aby wychodziły na korzyść robotnikom. Będą popierać interesa robotnicze na każdym kroku. Podnieść stan robotniczy pod względem gospodarczym, religijnym, moralnym i oświatowym, to nasze zadanie na przyszłość.

Kol. Skowroński otrzymawszy głos mówi: Po ślubie dwóch bratnich organizacyi powinniśmy się zabrać do pracy, aby zjednać organizacyi jak najwięcej zwolenników wśród robotników. Wspierać się wzajemnie, pomagać sobie, to nasz wielki obowiązek, wogóle czynić co tylko można, aby Związkowi zapewnić rozwój.

Następnie przystąpiono do

wyboru wydziału, Zjednoczenia, Komisyi rewizyjnej i Rady nadzorczej.

Wybory odbyły się kartkami i dały następujący wynik:

Prezesem „Zjednoczenia" został wybrany kol. Karol Holeksa z Krakowa, I. wiceprezesem kol. Jan Urbańczyk z Wilkowic, II. wiceprezesem kol. Michał Skowroński ze Stanisławowa. Do wydziału weszli: kol. Józef Suchanek (Łodygowice), Wincenty Barcik (Lipnik), Józef Biechowiak (Bielsko), Jan Puchałka (Kraków, jako sekretarz generalny), Maksymilian Schmidt (Kraków), Gustaw Bednarz (Winniki), Henryk Bura (Karwina) i Franciszek Grudzień (Jasienica). Do zastępstwa kol.: Antoni Koniór, Stanisław Stania, Józef Tulej i Jan Górecki Do komisyi kontrolującej wybrano kol.: Jana Stolarskiego, Jana Olearczyka, Jana Gaja i Antoniego Salomona, do zastępstwa kol: Maryana Dutkiewicza i Jana Wierzbickiego.

Do Rady nadzorczej powołano:

Ze strony robotników kol.: Józefa Barteczka (N. Lutynia), Antoniego Kecka (Sanok), Feliksa Wolskiego (Biała), Andrzeja Pysza (Straconka), oraz jednego ze Lwowa. Z pośród innych sfer obywatelskich wybrano 2 kapłanów, mianowicie: ks. Ludwika Kasprzyka z Andrychowa i ks. Jana Bidkę prob. z Zebrzydowic na Sląsku, oraz pp. Jana Zamorskiego posła i Dra Ant. Górskiego, prof. Uniw z Krakowa.

Następnie przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego.

Wnioski i życzenia.

Przyjęto następujący wniosek Zarządu przedłożony przez kol. Puchałkę: „Zjazd Polsk. Zjednoczenia zawod. chrześć. robotników wyraża życzenie, aby prezesem Rady nadzorczej wybrano robotnika".

Wnioski przez Komisyę regulaminowo-wnioskową przedkłada jej imieniem kol. Puchałka. Są to wnioski następujące:

1) W regulaminie dla oddziału II. (tytoniowcy) wprowadza się uzupełniające określenie zapomogi połogowej w tem brzmieniu, że zapomogę tę wypłaca się po ½ roku należenia w połowie (5 K), po 1 i więcej latach należenia w całości (10 K).

2) W regulaminie dla oddziału VIII. (kolejarze) dodaje się w ustępie, dotyczącym obrony prawnej uzupełnienie tej treści, że prawo do obrony prawnej przysługuje i wdowie po członku uprawnionym, o ile co do zaopatrzenia została pokrzywdzona".

Stylizacyę obydwóch ustępów pozostawia się Wydziałowi „Zjednoczenia".

3) Zmianę regulaminu w oddziale VI. (tkacze, farbiarze) poleca się do załatwienia Wydziałowi.

4) Te trzy wnioski uchwalono.

Uchwalono w dalszym ciągu następujące rezolucye:

1) VII. Zjazd P.Z.Z.Ch.R. poleca Wydziałowi „Zjednoczenia", by użył wszystkich sił, aby postulaty tytoniowców galicyjskich przedłożone generalnej dyrekcyi w memoryałach zostały chociaż częściowo spełnione (Kraków II. i Monasterzyska).

VII. Zjazd P.Z.Z.Ch.R. poleca Wydziałowi, by zwrócił się do czynników rządowych i autonomicznych, z żądaniem, by rozpoczęły roboty publiczne celem dania pracy tysiącom robotników, którzy z braku pracy głodem przymierają (Przemyśl).

3) VII. Zjazd P.Z.Z.Ch.R. prosi Wydział, by we wszystkich Grupach odbył zebrania, na którychby omawiano sprawę bezrobocia, (Przemyśl).

4) Delegaci proszą Wydział, by w tym roku zwołał II. krajową konferencyę tytoniowców we Lwowie (Kraków tyton.).

5) Wydział rozpatrzy sprawę, czyby zamiast systemu pieczętowania legitymacyi nie wprowadzić systemu markowania (Bielsko, Kraków tyton.).

---

najlepiej administrowane, o wzorowej kasie, bibliotece i t. p. mimo wszystko nie mogłoby się rozwijać, skostniałoby w swem istnieniu, gdyby zarząd, stojący na jego czele nie zabrał się do dalszej twórczej, czynnej pracy.

Jak należy pojmować tę pracę twórczą zarządu?

Każde z naszych stowarzyszeń, czy Towarzystwo robotnicze, czy Kółko rolnicz[illegible] czy Stowarzyszenie Kobiet pracujacych. [illegible] wreszcie Sokół, Koło [illegible]telnia, Samopomoc i t. p., ma swe piękne cele, ma swe znakomicie określone zadania, ma wreszcie w ustawach podany cały szereg doskonale obmyślonych środków, zmierzających do urzeczywistnienia swych celów i zadań.

Otóż rozwój stowarzyszenia każdego od tego zależy, czy towarzystwo pamięta o tych zadaniach swoich, czy istotnie w całym szeregu czynów poważnych zmierza do wytkniętego celu.

I na to właśnie mamy na czele towarzystw naszych zarządy, ażeby one dawały inicyatywę do pracy twórczej w stowarzyszeniu. Zarząd powinien nieustannie myśleć o środkach i sposobach najlepszych, któreby mogły zbliżyć stowarzyszenie do jego wzniosłych celów. Zarząd powinien rzucać zdrowe i pożyteczne myśli, stać się jednem słowem duszą i sercem stowarzyszenia.

Niechżeż, ażeby już użyć tego samego przykładu, w towarzystwie przemysłowem zarząd podda myśl urządzenia kursu książkowości, szeregu wykładów fachowych, wy[illegible]stawy przemysłowej, zajęcia się młodzieżą [illegible]ieślniczą, niechaj zarząd przypomni człon[illegible] sprawę wyborów do izby rzemieślniczej, [illegible] chorych i t. p. Niechaj wreszcie pamięta, niech myśli o wszystkiem za wszystkich, niechaj wszystko prowadzi. Oto praca twórcza zarządu, oto praca, która bezwątpienia wyda korzyści i owoce nieocenione, która niewymownie przyczyni się do potężnego rozwoju towarzystwa.

Zarząd w każdem stowarzyszeniu to przedewszystkiem przedstawiciel jedynie możliwego dobrego kierunku i zdrowej myśli społecznej, jaka powinna ożywiać całe towarzystwo. Są bowiem stowarzyszenia, w których ginie myśl zdrowa i dobry kierunek. Są n. p. stowarzyszenia, w których zwolna zapomina się o istotnych zadaniach, a za cel najbliższy uważa się n. p. wspólną zabawę, kasę pośmiertną i t. p. Są stowarzyszenia, w których poczyna braknąć szerszej myśli, w których członkowie nie umieją się wznieść do ogólnego poglądu na całość sprawy, w których zaczynają przeważać względy czysto miejscowe, co gorsza osobiste. Stąd to pochodzą tak częste jeszcze zatargi, nieporozumienia, rujnujące najlepsze nieraz zamysły. Stąd to ogólna sprawa związkowa w tych stowarzyszeniach napotyka na opór, na niezwalczone nieraz trudności.

Zarząd powinien zawsze umieć się wznieść ponad wszelkie sprawy osobiste, miejscowe, ponad wszelką ciasnotę myśli. Zarząd powinien zawsze wszystko oceniać z wyżyn dobra ogólnego i przy każdej sposobności być tłumaczem kierunku dobrego i zdrowej myśli społecznej. Niechaj cele i zadania towarzystwa nigdy nie schodzą z uwagi i z myśli zarządów naszych, niechaj one natychmiast sprowadzą swe stowarzyszenia na drogę jedynie właściwą. Niechaj tak mało niestety znajdująca jeszcze zrozumienia sprawa związkowa znajdzie w zarządach naszych najsilniejszą podporę.

Mają tedy zarządy, jak widzimy, obowiązki wielkie, które muszą wypełnić, jeżeli towarzystwa, powierzone ich opiece, mają się rozwijać i pracować dla dobra swych członków.

6) VII. Zjazd upoważnia Wydział, by w miarę funduszów funduszów „Myśl Robotnicza" wychodziła co tydzień (Frysztat, Biała).

7) Wydział zechce poczynić starania, by na wzór statutu głównego dla okręgu bielsko-bialskiego utworzyć Radę nadzorczą (Biała).

8) VII. Zjazd P.Z.Z.Ch.R. poleca Wydziałowi obmyślenie środków na utworzenie sekretaryatów okręgowych w Jaworznie, Sanoku i Stanisławowie (Bielsko, Sanok, Stanisławów).

Wnioski odrzucone przez Zjazd nadesłały Grupy:

1) Biała (by w oddz. III. ci członkowie, którzy nie mogą strejkować, otrzymywali zamiast strejkowego bezrobocie).

2) Biała (by w oddziale V. ustanowiono wkładkę po 20 hal. tygodniowo).

3) Monasterzyska (by w oddz. II. zniesiono zapomogę połogową, a w miejsce jej wypłacono zwykłą zapomogę w chorobie).

Przemyśl (by każda Grupa na 150, a nie na 200 członków wysyłała 1 delegata na Zjazdy, ponad 150 – 2).

5) Sanok (by podwyższono wkładki, a tę nadwyżkę zostawiono Grupom na ich potrzeby).

* * *

Na tem porządek dzienny walnego zebrania został wyczerpany. Przed zamknięciem obrad zabrał głos ks. Szukalski ze Lwowa. Mowca cieszy się ze zjednoczenia się dwóch bratnich organizacyi i zaznacza, że organizacya musi być chrześcijańską, jeżeli ma zapewnić dobrobyt klasie robotniczej. Taką organizacyą właśnie jest Polskie Zjednoczenie zaw. chrześć. robotników, dlatego wszyscy powinni się wysilać, aby w niej zgromadzić wszystkich robotników polsko-katolickich.

Czcigodny mowca zapewnia, że duchowieństwo wschodnio-galicyjskie tak jak dotychczas tak i w przyszłości będzie popierało akcyę „Zjednoczenia", wschód solidarnie pójdzie za zachodem.

P. Wojciech Wieczorek reprezentant bratniego „Zjednoczenia" pod zaborem pruskim wyraża ponownie radość i zadowolenie z połączenia się dwóch organizacyi chrześcijańskich w jedną całość. Oświadcza, że odbyte walne zebrania zrobiły na nim jaknajlepsze wrażenie i będzie zachętą do tem wydatniejszej pracy dla ludu pracującego. Zjednoczonym pod sztandarem chrześcijańskim i narodowym robotnikom polskim życzy jak najlepszego powodzenia, organizacyi zaś, aby rosła i skupiała coraz liczniejsze zastępy robotnicze.

Kol. Holeksa dziękuje zebranym za przybycie i wyraża nadzieję, że dla naszej organizacyi nastanie teraz era rozwoju, jeżeli obowiązki nasze godnie spełniać będziemy. Zachęca do gorliwej agitacyi na rzecz związku, aby ten rósł i stał się potęgą, aby mógł stać na straży interesów robotniczych.

Okrzykiem: P.Z.Z.Ch.R. niech żyje zamyka VII. Zjazd.

Chrześcijańskie Związki zawodowe robotnicze w Austryi w roku 1912

Mimo znacznego przesilenia w przemyśle organizacye chrześcijańskie w Austryi nie okazują w r. 1912 żadnych strat. Według sprawozdania t. zw. Komisyi centralnej należało z końcem 1912 roku 82.459 robotników do organizacyi chrześcijańskich (w roku 1911 82.052). Według zawodów było w związkach chrześcijańskich: piekarzy 2495, robotników budowlanych i kamieniarskih 1679, górników i robotników salinarnych 3166, robotników przy drogach powiatowych 2000, kolejarzy 9499, masarzy i rzeźników 1275, pomocników gospodnio-szynkarskich 2347, robotników graficznych 632, robotników handlowych i komunikacyjnych 1878, służby domowej 2576, robotników drzewnych 4693, dozorców chorych 143, robotników rolnych 2804, robotników w przemyśle skórnym 1390, metalowców 3128, robotników w przemyśle papierowym i chemicznym 1119, krawców 1633, robotników miejskich 3327, tytoniowców 8622, robotników przy telefonach 193, tkackich robotników 14826, innych zawodów 13 031.

Z 82.459 członków organizacyi chrześcijańskich należało 44 653 do komisyi centralnej chrześć. związków zawodow., reszta zaś stała poza tą Komisyą.

Dochody wszystkich organizacyi chrześcijańskich w Austryi wynosiły: w roku 1910 678 361 K. 14 hal. w r. 1911 736.029 K. 72 h. w r. 1912 824 707 K. 41 h.; rozchody zaś w r. 1910 474 485 K. 22 h., w r. 1911 50155 K. 99 hal., w r. 1912 564 120 K. 45 hal. — Majątek ogólny wynosił w r. 1910 255.399 K. 39 hal., w r. 1911 303.786 K. 4 hal. w roku 1912 345.719 K. 66 hal.

Odnośne do rozchodów to w r. 1912 wydały organizacye 1) na rozmaite zapomogi dla członków: 269.432 K. 16 hal. na gazety biblioteki i t. p. 82.004 K. 84 hal., na agitacyę przeszło 50 tysięcy K. i t. d.

Odnośnie do krajów, to członkowie organizacyi chrześcijańskich rozdzielają się jak następuje:

1) Wiedeń	14.596
2) Austrya dolna (bez Wiednia	5.374
3) „ górna	5.116
4) Czechy	11.768
5) Morawy	18.721
6) Śląsk	4.762
7) Solnogród	1.246
8) Styrya	1.614
9) Karyntya	312
10) Kraina	7 461
11) Tyrol	4.105
12) Dalmacya i Podbrzeże	753
13) Galicya z Bukowiną	4.311
14) Inne kraje	536

Widzimy z tego krótkiego sprawozdania, że chrześcijański ruch robotniczy w Austryi zyskuje coraz więcej zwolenników, a mieć można uzasadnioną nadzieję, że przy dobrej agitacyi liczba ta ciągle róść będzie.

Sądy przemysłowe w r. 1912.

O potrzebie i pożyteczności sądów przemysłowych najlepiej świadczą cyfry dotyczące działalności tych sądów.

Według sprawozdania ministerstwa sprawiedliwości do 20 sądów przemysłowych istniejących w Austryi wniesiono w r. 1912 ogółem 30.218 skarg (w tem 419 niezałatwionych w r. 1911).

Do sądów przemysłowych, w których okręgu są przedsiębiorstwa zatrudniające robotników polskich wpłynęła następująca liczba skarg: do sądu w Krakowie 1831, we Lwowie 2331, w Czerniowcach 965, w Bielsku 422 i w Mor. Ostrawie 993.

Jako oskarżyciele występowali: w 1854 skargach pracodawcy, w 27.159 pomocnicy, albo robotnicy, a w 786 skargach terminatorzy.

Co do przedmiotu skarg, to dotyczyło one:

w 12.763	wypadkach	pracy,
„ 15.230	„	przyjęcia lub opuszczenia pracy,
„ 612	„	stosunków terminatorów do majstrów,
„ 5.758	„	odszkodowania wynikające ze stosunku roboczego,
„ 149	„	ze stosunku terminatorskiego.
„ 3.361	„	wydania książki robotniczej lub wpisania do niej świadectwa,

---

Zrozumiemy teraz, że obowiązków tych spełnić nie można bez nieustannej, wytężonej a umiejętnej pracy, jakiej każdy zarząd, a w szczególności każdy jego członek podjąć się powinien.

Zarządy pow... y więc pracować. Oto najpierwsza zasada, od której wszystko zależy.

Bez pracy, a nieustannej i umiejętnej pracy zarządu, nie można zdziałać niczego.

Jak tę pracę należy pojmować i jak ją prowadzić, o tem pouczają książeczki ks. Dettloffa: Organizacya i zadania zarządów.... (60 fen.), oraz Antoniego Pluty: Podręcznik dla osób pracujących w towarzystwach... (1 mk.). Polecamy je ponownie w związku z tem, cośmy wyżej powiedzieli. Powinny się one znajdować w bibliotece podręcznej każdego zarządu wszystkich naszych stowarzyszeń.

Jednej jeszcze tylko zasadniczej uwagi nie można pominąć.

Trudno sobie wyobrazić prawidłową, systematyczną pracę zarządu bez osobnych, stałych zebrań zarządowych. Toć przecież jasną jest rzeczą, że mowy być nie może o jakiejkolwiek pracy zarządu tam, gdzie się nie odbywają nigdy zebrania zarządowe. Kiedyż bowiem i gdzie ma zarząd zastanowić się nad sprawami swego stowarzyszenia, jeżeli nigdy nie zbierze się w osobne posiedzenie?

A więc osobne, stałe zebrania zarządowe są wszędzie koniecznie potrzebne. Gdzie ich dotąd nie było, tam należy je koniecznie coprędzej zaprowadzić.

W jakim celu?

1. Na zebraniach zarządowych powinien zarząd zdawać sobie sprawę z położenia stanu swego towarzystwa.

2. Na zebraniach zarządowych powinien zarząd starannie przygotować wszystkie sprawy bieżące, w szczególności zaś plenarne posiedzenia członków towarzystwa.

Wynika stąd, że osobnych zebrań zarządowych powinno być przynajmniej tyle, ile jest zebrań całego Towarzystwa. Innemi słowy: przed każdem zebraniem stowarzyszenia powinno się odbyć posiedzenie zarządowe.

Złota ta reguła, której należy się trzymać w interesie dobrej sprawy.

A oto wzór porządku obrad każdego zebrania zarządowego:

1. Zagajenie i odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia zarządu.

2. Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania plenarnego.

3. Załatwienie w protokółach zapisanych wniosków, rezolucyi i uchwał.

4. Sprawy bieżące, a mianowicie:

a) kasa,
b) biblioteka,
c) inne sprawy (n. p. zabawa, kurs, wystawa i t. p)

5. Omówienie najbliższego zebrania plenarnego, a mianowicie ustalenie porządku obrad, obmyślenie wykładu, wy[illegible] prelegenta, sformułowanie wniosków i t. p.

Widzimy więc, że pracy dużo, że można i należy ją prowadzić z wielką korzyścią dla stowarzyszenia.

Oby tylko zarządy nasze zawsze dobrze pojmowały swe obowiązki, oby nie szczędziły nakładu pracy, do której ich powołano ogólnem zaufaniem towarzystwa, oby praca tak pojęta w całej pełni rozwijała się w zarządach naszych.

Byłby to początek świetnego rozwoju naszych stowarzyszeń.

w 38 wypadkach przynależności do kasy pensyjnej lub zapomogowej,
„ 526 „ stosunków mieszkaniowych,
„ 12 „ pretensyi przy podjęciu wspólnie pracy w tem samem przedsiębiorstwie.

Ponadto wniesiono 8 skarg sprzeciwiających się orzeczeniom cechowych sądów rozjemczych.

Z wniesionych skarg załatwiono 29.748. I tak: 3234 załatwiono w zupełności w myśl żądania oskarżyciela, w 1131 wypadkach uznano tylko częściowo żądanie skargi, 8893 skarg zakończyło się ugodą sądową, 3100 skarg wniesiono zapóźno lub też pozwany uznał ich słuszność, w 3498 wypadkach powód z pretensyami został oddalony, a 9892 załatwiono w inny sposób.

Z pośród rekursów wniesionych przeciw wyrokom sądów przemysłowych 23 uwzględniono, a w 93 wypadkach zmieniono wyrok.

Strejki w Łodzi.

Od lat dwóch fabrykanci łódzcy walczyli z zastojem. Zamówień z cesarstwa rosyjskiego napływało coraz mniej, natomiast weksli protestowanych przysyłano coraz więcej.

Fabrykanci musieli wykupić tych weksli za sumę z górą 15 milionów rubli. I nie dość na, tem, że stracili tę sumę, postradali nadto odbiorców. A tymczasem fabryki wyrabiały towary bawełniane i wełniane w dalszym ciągu w ilości dawnej, i w dalszym ciągu musiały płacić robotnikom płacę umówioną.

Fabryki większe, mimo braku zamówień, nie chciały zmniejszać liczby robotników, trudno bowiem było przewidzieć, jak długo zastój potrwa, nie mogły więc dla oszczędności oddalać robotnika wyszkolonego i wypróbowanego, o którego w razie potrzeby niezawsze łatwo.

Z tej to przyczyny powiększały się zapasy towarów w magazynach fabrycznych, czego kapitały obrotowe fabryk, osłabionych już co do środków pieniężnych, skutkiem wykupu protestowanych wekli, zmniejszały się zwolna coraz bardziej.

Po pięciu kwartałach takiej walki z zastojem i z oczekiwaniem lepszych czasów, wielkie fabryki zaczęły ograniczać liczbę dni pracy w tygodniu, przez co zmniejszał się zarobek robotników, i tak nie wystarczający na bardzo skromne utrzymanie rodzin.

Dalej poszły fabryki małe, zwłaszcza żydowskie, tak zwane zarobkowe tj. pracujące dla innych fabryk. Te bez ceremonii zaczęły zniżać płace robotników do skali, nawet z przed roku 1905, nie bacząc na podrożenie wszystkich artykułów.

Robotnicy sarkali na takie gwałcenie umów taryfowych, zawartych przed ośmiu laty, ale musieli godzić się na zniżkę, nie widząc innego źródła zarobkowania.

Te zniżki sprawiły, że zarobki robotników w różnych fabrykach były różne, że pracujący w małych fabryczkach zazdrościli losu pracownikom fabryk wielkich. Dość powiedzieć, że robotnicy w przędzalniach i tkalniach w fabryce Poznańskich i w setkach fabryk małych zarabiali po 3 do 6 rubli; u Szajblerów po 4 do 7 rubli, u Geyerów po 5 i pół do 9 rubli tygodniowo, u Emila Eiserta do 18 rubli, u Józefa Richtera 9 do 12 rubli — naturalnie zależnie od stopnia uzdolnienia i chęci do pracy.

Najgorzej zarabiali robotnicy w fabrykach żydowskich, wyrabiających towar lichy z lichej przędzy, która rwie się co chwila, i co chwila też zmusza robotników do przerwy i do naprawy złego.

Robotnicy sarkali... i już od pół roku dawały się słyszeć w Łodzi pomruki, zapowiadające strejki.. Niejedna fabryka miała tak wielkie zapasy towaru gotowego, że radaby zamknąć fabrykę na kilka tygodni, aby pozbyć się towarów, które mogą wyjść z mody, i ulegają psuciu się, jako „zleżałe".

Aż oto nagle przed miesiącem tkacze, najprzód w jednej, później w drugiej małej fabryce wystąpili z żądaniem podwyższenia płacy o 30 do 40% i po otrzymaniu odmowy, po dwóch tygodniach, zaprzestali pracy. Myślano, że strejki będą tylko częściowe. Tymczasem za przykładem uboższych, poszli tkacze u Szajblerów, Grohmanów, Poznańskich, wreszcie Geyerów — z poczucia solidarności.

Fabrykanci nie chcą uwzględnić żądań robotników i fabryki swoje zamykają. W chwili obecnej są nieczynne 102 fabryki, zatrudniające około 37.000 robotników. A dodajmy że, już przed strejkami z górą 20.000 robotników pozbawionych pracy, z powodu zastoju, utrzymywał komitet ratunkowy obywatelski, który czerpał fundusze ze składek, w znacznej części fabrykantów. A zatem obecnie z górą 57.000 robotników jest pozbawionych zarobku.. Liczba olbrzymia, liczba przerażająca, gdy sobie przypomnimy, co się działo w Łodzi w r. 1905 i 1906 w czasie strejku i po strejku.

Fabrykanci zapewniają, że ze względu na obecne konjuktury handlowe nie mogą podwyższyć płac tkaczów nietylko o 40%, ale nawet o 30%, gdyż taka nadwyżka podniosłaby cenę gotowego wyrobu o 10 do 13% — tj. do wysokości, na jaką żaden odbiorca się nie zgodzi.

Dodać zresztą należy, że żądana podwyżka 30 do 40% ma zupełnie inne znaczenie w fabrykach małych, które płaciły robotnikowi o kilka rubli tygodniowo mniej, niż n. p. Geyerowie. Płaca robotników, podwyższona o ten procent w fabrykach małych, zrównałaby się dopiero z pracą robotników geyerowskich.

Ale większe fabrynki ani słyszeć nie chcą o żądanej podwyżce dowodząc, że doprowadziłoby to je do bankructwa, a więc do zwinięcia fabryk ze szkodą samych robotników którzy w ten sposób utraciliby warsztat pracy i pole zarobkowania.

W chwili obecnej obie strony zajmują stanowisko wyczekujące. Fabrykanci, zaskoczeni strejkami, których mimo wszystko się nie spodziewali, nie są w stanie zdać sobie sprawy z położenia. Biura ich pracują nad obliczeniem możliwej wysokości podwyżki bez szkody dla interesu, aby mieć te dane gotowe w chwili rozpoczęcia rokowań.

Robotnikom też jakoś nie pilno. Część wyjechała na wieś, część siedzi spokojnie w domach i... czeka.

Znany społecznik ks. Albrecht w Łodzi ujmował się już od lat za tkaczami wobec fabrykantów. Zarobek tak zwany minimalny (najmniejszy) powinien według jego obliczeń wynosić conajmniej 7 rubli tygodniowo. Ale potężni kapitaliści niemiecko-żydowscy i na to zgodzić się nie chcą, tłómacząc, że rosyjsko-żydowski kapitał przy pomocy Niemców stworzył w Moskwie i gdzieindziej wielkie fabryki, które coraz więcej nietylko zaopatrują cesarstwo, ale nawet Królestwo Polskie w towar.

Dr Skalski w Łodzi powiada, że mówićby należało raczej o lokautach, niż o strajkach. Robotnicy żądają przeciętnie 30% podwyżki, w odpowiedzi na to dwutygodniowe wypowiedzenie, zamknięcie fabryk lub oddziałów, które faktycznie nie strejkowały. Fabrykanci opierają się tu na przepisie prawnym, wydanym w roku 1907, wedle którego mogą zamknąć całą fabrykę, jeśli jeden oddział zastrejkował.

Wszyscy korespondenci jednozgodnie podkreślają, że znamiennym rysem ruchu obecnego jest niesłychanie legalne postępowanie walczących, brak wszelkich zaburzeń, wybryków. Inni jednak właśnie w tym przebiegu strejków widzą działanie jakiejś organizacyi, ukrytej, lecz sprężystej.

Powód usprawiedliwiony, lecz nikt się nie wybiera do walki gospodarczej w najniestosowniejszej chwili... A jednak robotnicy z przedziwną punktualnością porzucają fabrykę za fabryką, jak gdyby nieliczeniem się z bijącemi w oczy względami chcieli stwierdzić, iż mają inny, ukryty cel na oku... Wszędzie rozpoczynano strejk, jakby na daną komendę... Powiadają, że strejki organizuje lewica Polskiej Partyi Socyalistycznej lub Socyalnej Demokracyi; są i tak ryzykowne pomysły, że to robota agitatorów niemieckich, którzy chcą osłabić gospodarczo Rosyę, bojąc się jej konkurencyi handlowej na Bałkanie... Czy nie należy wobec charakterystycznych objawów przypuszczać, że chodzi tu o robotę przygotowawczą, a może już o początek ogólnego ruchu strejkowego w całem państwie, w połączeniu ze strejkami agrarnemi, na które mocno się zanosi; proszę mi wierzyć że najbliższa już przyszłość może odsłonić ciekwe i nieprzeczuwane oblicze.

Podobne zdanie na podstawie doniesień osób, znających dobrze stosunki łódzkie, wygłasza warszawska „Gazeta Poranna 2 grosze". Podług niej agitatorzy żydzi z Socyalnej Demokracyi odzyskali pewien wpływ na mniej uświadomionych robotników. Wyzyskiwują agitatorzy przytem zatarg na korzyść swych współplemieńców, fabrykantów żydowskich, z którymi jak to było już nieraz podczas t. zw. rewolucyi, działają w porozumieniu, chociaż strejk objął i fabryki żydowskie, jednak robotnicy tych fabryk są o wiele skłonniejsi do porozumienia się i zgadzają się na niewielkie ustępstwa, powracając do pracy. Natomiast w fabrykach nieżydowskich zatarg jest o wiele ostrzejszy, agitatorzy starają się przeszkodzić wszelkim próbom pojednania. Jeśli żydowscy „obrońcy robotnika", zdołają zyskać wpływ wśród rzesz robotniczych i pochwycić naprawdę kierownictwo w swe ręce, to skutek tego może być bardzo opłakany. Mogą się powtórzyć te straszne czasy, jakie miasto przeżywało podczas pamiętnego wielkiego lokautu.

Sprawy kolejarskie.

Ze stacyi Podgórze-Płaszów.

Dnia 18 lipca uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. w naszej stacyi, przesuwacz wozów Wojciech Barnat, doznawszy złamania kilku żeber i uszkodzenia serca.

Wypadek spowodowany został nadmiernym wyzyskiem sił robotnika i złą budową wozów, jak wykażemy poniżej.

W. Barnat w chwili gdy lokomotywa zajechała na pewną ilość wozów i powoli spychała te wozy, ażeby zajęci przy tej czynności przesuwacze mogli łączyć je sprzęgłami, korzystając z odległości jeszcze stojących spokojnie wozów innej grupy na tym samym torze, wszedł pomiędzy nie i złączenia wozów dokonał. Wychodząc z pomiędzy wozów już posprzęganych, które lokomotywa powoli pchała, w tej sekundzie, kiedy schylał się pod zderzaki, został złapany i przygnieciony przez stopnie wystające na ścianie czołowej wozu.

W grupie wozów stojących na miejscu był ostatni wóz z wystającymi i niskimi stopniami od budki hamulczej. Tak samo i w grupie wozów dojeżdżających był pierwszy wóz również z tymi wystającymi stopniami, tak, że się zeszły te stopnie do siebie, z pod których niemożliwe było wyjście. Najdoskonalszy gimnastyk mający zwinność kota a łapy wilcze, nie byłby w stanie wydostać się z pomiędzy tych wozów, chyba, żeby się położył na ziemi, co znowu grozi utratą nóg, lub innej części ciała. Tutaj zawinili pp. Technicy-Inżynierzy, którzy wydają plany i każą robić wozy, nie mając pojęcia, jak w praktyce będzie taki wóz wyglądał, i co może spowodować. Wprawdzie są to dawniej budowane wozy, ale to nie usprawiedliwia Zarządu kolei i pp. Inżynierów kolejowych, bo wozy te

były już setki razy w reperacyi i była możliwość tanim kosztem je przerobić.

Cóż, kiedy zarządy poszczególnych dyrekcyi oszczędzają na najmniejszych drobnostkach, za to biorą pp. naczelnicy, inżynierzy i werkmistrze grube tantyemy, czyli bonifikacye, jak gorzelnie galicyjskie za wyrób spirytusu. Panom tym więcej rozchodzi się o najmniejszy wydatek dla bezpieczeństwa personalu, niż o sam personal. O ludzi nie chodzi. Tych można narażać na zabicie i kalectwo, bo to przecież najtańszy materyał. Na miejsce jednego robotnika jest sto innych!!

Są przepisy, że dwa takie, jak powyżej opisano, zbudowane wozy nie mogą być razem złączone w pociągu, który jedzie na przestrzeń. Lecz inna rzecz przy przetaczaniu. Przy przetaczaniu musi przesuwacz wozów te wozy złączyć, choćby z narażeniem własnego życia. Przerzucać maszyną takich wozów urzędnik ruchu nie pozwoli, bo przez to mogłoby nastąpić spóźnienie pociągu, a potem protokóły, tłumaczenia, wystawanie po kancelaryach, za wolny czas, i kary, bo p. urzędnik pisze w dzienniku jazdy (Stundenpass), że spóźnienie pociągu nastąpiło wskutek powolnej roboty przesuwaczy. Takie oskarżenia miały miejsce już parę razy na wyjeździe od strony Bierzanowa.

Przy sposobności, nie od rzeczy będzie nadmienić, że w stacyi Podgórze-Płaszów żadne przepisy nie mogą być obowiązujące; są przepisy, ale nie wykonalne w praktyce. Obowiązki przetaczania wozów musi się wykonywać racze**j** wbrew przepisom, byle tylko nie spóźnić pociągu.

Przepisy, czyli instrukcye o przetaczaniu wozów ma każdy przesuwacz, ale schowane dla p. protokulisty, który na doniesienie stacyi o wypadku, zjeżdża z Dyrekcyi z teką i kilku arkuszami papieru, ażeby dowiedzieć się prawdy, według której musi być wymierzona sprawiedliwość, ma się rozumieć na niekorzyść przesuwacza. (pp. protokuliści są przeważnie prawnikami, a instrukcye kolejowe dadzą się naciągać tak, jak kodeksy karne przez pp. adwokatów).

W. Barnat był bardzo pracowitym i pilnym przesuwaczem (szyberem), a spełniając obowiązki, starał się nietylko zadośćuczynić przepisom służbowym, ale także zadowolnić kaprysy wszystkich przełożonych. Padł ofiarą sławnego autryackiego szparsystemu.

Warunki, w jakich pracują przesuwacze wozów są wprost straszne. Dość nadmienić, że pracując pod gołem niebem zimą i latem, w dzień i noc, narażeni na wszystkie zmiany powietrza, i czy szaleje zawieja śnieżna w zimie, która w oczy bije śniegiem, czy w porze letniej największa spiekota, czy ulewa, z piorunami, to przetokowi czyli przesuwacze, muszą na swoim posterunku swoją czynność wykonywać.

Wyczytawszy tyle żalów tych białych murzynów myślałby niejeden Szanowny Czytelnik, że przesuwacze są przynajmniej dobrze płatni za swoją odpowiedzialną, ciężką i ryzykowną służbę.

Otóż słuchajcie: Przesuwacze mają gażę miesięczną w kwocie w. a. 60, 70, 80, rzadko po kilkunastu latach służby, albo dużej protekcyi 90 koron (to naturalnie etatowi) prowizoryczni, a tych jest połowa, mają po 1·60, 1·80, 2 K, a rzadko 3 korony dziennie. Mając familię muszą mieszkać po wsiach, kilkanaście kilometrów od stacyi, lub norach przedmiejskich, nie mając czem, w dzisiejszych czasach wyżywić, okryć, a tem bardziej wykształcić swoich dzieci. I cóż znaczy wobec takiego położenia przesuwaczy owa nędzna, w poprzednim numerze wspominana, premia? C. k. Dyrekcya krakowska raczy odpowiedzieć, co się z nią stało?

P. urzędnik B., zajmujący się tą premią, ulotnił się gdzieś w stronę Wieliczki i, ani rusz, wróć ć nie chce (pewnie jakaś korzystna substytucyjka!).

Dziedzice.

(Zwycięstwo organizacyi chrześcijańskiej).

Palacze i robotnicy węglowi w ogrzewalni w Dziedzicach widząc, iż pomimo obietnic ze strony organizacyi socyalistycznej warunki pracy i płacy nie tylko nie zmieniają się na lepsze, ale z każdym dniem prawie stają się wprost nie do zniesienia a płace wobec dzisiejszej drożyzny, są wprost głodowe, założyli Grupę organizacyi chrześcijańskiej P. Z. Z. Chrz. R. i wspólnemi złączonemi siłami starają się dolę swoją polepszyć. Aczkolwiek młodą jest nasza organizacya, bo założona dopiero 13 kwietnia b. r. już może się poszczycić dobrymi skutkami. Na żądanie bowiem palaczy i robotników, oraz dzięki pomocy naszego Przew. ks. posła Londzina, Dyrekcya kolei północnej uwzględniła niektóre z naszych postulatów. I tak, palacze, którzy są najgorzej obciążeni pracą, a również i najgorzej płaceni, musieli jeszcze przy ładowaniu węgla odbierać kosze, co na zmęczonego palacza, który przyjdzie z przestrzeni, było również ciężarem. Dlatego organizacya chrześcijańska, w której część palaczy zorganizowanych postanowiła się energicznie domagać od Dyrekcyi przydzielenia dwóch robotników do odbierania koszy, przy ładowaniu węgla na tender. Przewodniczący Grupy kol. Gaj udowodnił kontrolorowi, który zjechał na zbadanie tej sprawy z Dyrekcyi, iż to żądanie jest bardzo słuszne, że to jest wielkim ciężarem dla palaczy wykonywać nadmiar pracy. Kontrolor widząc również, iż wśród robotników panuje wzorowa solidarność, i że stale stoją przy postawionych żądaniach, spisał protokół, do którego byli powołani mężowie zaufania Kozik i Klimaniec i przyrzekł, że tę sprawę z Dyrekcyą załatwi. Dziś organizacya może się poszczycić zwycięstwem, bo Dyrekcya żądanie palaczy uwzględniła, przydzielając dwóch robotników do odbierania koszy, przez co mają już palacze znaczną ulgę.

Żądania robotników w ogrzewalni, co do zaprowadzenia 12 godzinnego czasu pracy zamiast dotychczasowego turnusu służbowego 24 godzin pracy, również są w toku i spodziewamy się, że i te dalsze słuszne żądania również c. k. Dyrekcya w Wiedniu uwzględni. Nadmienić trzeba, że spełnienie tych żądań było już ze strony socyalistów przed 2-ma laty obiecywane. Widzimy kochani koledzy, że tylko wspólnemi siłami skupionemi w organizacyi chrześcijańskiej możemy wywalczyć dla siebie lepsze warunki życia. Dlatego każdy, który jeszcze się nie zapisał na członka P. Z. Chrz. R. niech wstąpi w szeregi organizacyi chrześcijańskiej, ażeby z większą siłą wystąpić do boju o lepszy kawałek chleba.

Korespondencye.

Kraków.

(Z c. k. fabryki tytoniu). Kierując się zasadą sprawiedliwości, na której oparta jest nasza organizacya, staramy się, o ile możności, ustrzedz przed wszystkiem, coby komukolwiek krzywdę wyrządzić, czy choćby niezasłużoną przykrość przynieść mogło.

Dlatego też nieraz zamilczamy o niewłaściwem zachowaniu się niektórych organów nadzorczych w naszej fabryce, rozumiejąc w zupełności, że nie każdy urzędnik jest doskonałością, że wymagająca uwagi i skupienia praca urzędników spowodować może niewłaściwe czy odezwanie się, czy postąpienie, ale wszystkie względy ustają, gdy urzędnik jakiś systematycznie, celowo, odnosi się do robotnika w sposób nieodpowiedni. Na szczęście urzędników, którzyby zapominali o obowiązkach wobec podwładnych, jest u nas niewielu. Tem też jaskrawiej odbija się postępowanie adjunkta p. Wagnera.

Pan ten sam Czech, uważa robotnika polskiego nie za człowieka, lecz za coś, co można bezkarnie szykanować, poniewierać i przezywać. Robotnice i robotnicy w oddziale p. Wagnera, a więc pod jego władzą będący, są szykanowani w sposób potępienia godny. Wyrażenia jak: ty świnia, ty wsziwaku, krziwaku, sakramencka baba, zatraceny chlope i t. d. są używane stale przez p. Wagnera. Jego słownik przezwisk jest niewyczerpany, zwłaszcza teraz, kiedy właściwy kierownik fabryki p. Dr Seeliger wyjechał na urlop. Byli w fabryce tutejszej rozmaici urzędnicy, którzy wobec robotników nadużywali swej władzy. Ale tak ordynarnego i bezwzględnego jak p. Wagner jeszcze nie było.

Jak p. Wagner odnosi się do robotnika polskiego najlepszy dowód w tem, że przez 11 lat swego u nas pobytu nie nauczył się po polsku. Jeśli się weźmie pod uwagę to, że adjunkt każdy często spotyka się z robotnikiem czy z robotnicą i musi się porozumiewać ustnie — to możemy sobie wyobrazić, jak trudne jest to porozumienie, gdy każda ze stron innym mówi językiem. Jest wprost skandalem, by urzędnicy nie znali języka podwładnego sobie personalu. Narzekamy na hakatyzm pruski, nie chcąc widzieć tego, że tu w Austryi narzuca się nam na przełożonych ludzi, którzy naszej mowy nie rozumieją. Czy może dla paru Czechów i Niemców mamy uczyć się ich języka, czy też oni w myśl zasady, że „tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakiery“ nie powinni się wyuczyć po polsku, zwłaszcza gdy tak, jak p. Wagner od 11 lat siedzą na naszej ziemi? Prędzej przebaczy robotnik swojemu niż obcemu, choćby to był i pan adjunkt Wagner.

Mamy nadzieję, że p. Dr Seeliger po ukończeniu urlopu zrobi z p. Wagnerem porządek, a przedewszystkiem pouczy go, że należy być grzecznym i sprawiedliwym.

Dąbrowa (Śląsk).

(Dwudniowy strejk na Szybie „Bettina“). Stosunki na szybie „Bettina“ są wprost opłakane. Dowodzą tego, między innemi, częste strejki górników w tym szybie pracujących. W miesiącu czerwcu zastrejkowali górnicy, stając w obronie wozaków (Szleprów), pracujących w pokładzie „Hubert“. — Wozakom tym zerwano na akordzie. Kiedy poszli do reklamacyi, wypędzono ich i nic im nie dano, natomiast przygotowano dla nich książki, to znaczy, chciano ich oddalić. Jednakowoż, kiedy wszyscy robotnicy na szybie zastanowili pracę, wtedy kierownik Presser oświadczył, by robotnicy do pracy wrócili, bo sprawa z wozakami już jest załatwiona. Co się jednak nie stało? Gdy przyszła wypłata, to ci wozacze (Szlepry) dostali po 3 korony kary za to, że to niby oni byli powodem strejku, ale wozacze zaraz rzucili pracę i nie zjechali do kopalni.

W poniedziałek rano stanęła cała partya ranna w obronie swych kolegów wozaków, wychodząc z tej słusznej przyczyny, że krzywda dzieje się tak wozakom, jak i starszym górnikom.

We wtorek rano zebrali się górnicy w sali p. Marmura na naradę i wysłali 2 delegatów Łuczka i Piperka z dwoma wozakami do Ostrawy do Komisaryatu górniczego. Przedstawiwszy rzecz całą spowodowali to, że komisarz górniczy przyjechał na szyb „Bettiny“ i zrobił ugodę pomiędzy pracodawcą i robotnikami. Zarząd kopalni zamierzone wydalenie wozaków cofnął. We środę rano wszyscy górnicy wrócili do pracy. Górnicy pokazali, że oni mają potęgę przez swoją solidarność.

Bracia górnicy! Nieraz agitowałem między Wami i wzywałem, ażeby złączyć swoje siły, bo tylko wtenczas można walczyć przeciw niesumiennemu pracodawcy, który tylko wtedy będzie się musiał z nami liczyć, gdy będziemy silni, ale prędzej to nie nastąpi, dopóki nie będziemy zorganizowani w Polskiem Zjednoczeniu zawod. chrześc. robotników. To jest organizacya oparta na zasadach chrześcijańskich i narodowych i przez taką organizacyę zdobędziemy lepszą przy-

szłość dla siebie, jak i dla naszych potomków. *Górnik.*

Winniki koło Lwowa.

Grupa nasza, założona niedawno, bo w grudniu 1911 roku, napotkała w rozwoju swoim na znaczne trudności. Zwłaszcza staczać trzeba było straszne walki z tutejszymi socyalistami, którzy przy pomocy kłamstw i oszustw starali się i starają rozbić w Winnikach organizacyę chrześcijańską. Socyaliści rzucają się na nas, jak dziki. Taki prowodyr czerwony bluźni religii, Kościołowi św., rzuca się na sługi Boże, zaprzecza prawom, które sam Bóg ludzkości nadał. Winnicki towarzysz, a zresztą i każdy inny socyalista powiada, że nie zaczepia Kościoła, ani religii, ale tylko księży. Biedny towarzyszu! nie wiesz, że rzucając się na księdza, rzucasz się tem samem na Kościół, że zohydzając głosicieli religii, samą religię chcesz zohydzić. Ale pociesz się tem, że silniejsi i mędrsi od ciebie, nie zachwiali Kościołem, przeciwnie w walce przeciw Niemu sami kark skręcili.

Nie pomogą ci ujadania na nasze duchowieństwo, bo organizacya nasza wbrew twemu życzeniu rośnie i rozwija się. Duchowieństwo pomaga nam w pracy, bo widzi nasze ciężkie położenie, bo widzi, że robotnikowi dzieje się krzywda, a socyaliści tej krzywdy ani nie chcą, ani nie mogą usunąć.

Odszedł od nas prawdziwy przyjaciel i współpracownik w naszej Grupie Wielebny ks. Jan Figura, powołany przez swą władzę przełożoną do Lwowa. Ks. Figura, popierany przez Wlb. ks. kanonika Saczyńskiego, pracował z całem poświęceniem dla sprawy organizacyi. Za to też znienawidzili go towarzysze. Nie było kłamstwa i oszczerstwa, któregoby czy to w słowie, czy w piśmie, nie rzucili przeciw naszemu opiekunowi. Ale W. ks. kurator nie uląkł się teroru i dalej pracował. Odchodząc do Lwowa, przyrzekł nam i w przyszłości swą pomoc. Jak w swojem przemówieniu pożegnalnem zaznaczył — pracował Wlb. ks. Figura w naszej organizacyi dla tego, że widział, iż w tej organizacyi pracuje się dla dobra, a nie na szkodę robotnika. Tam, gdzie krzywda się dzieje, kapłan katolicki musi stanąć na posterunku.

Ze ściśniętem sercem Grupa nasza żegna Wielebnego ks. Figurę. Publicznie Mu dziękujemy za wszystkie prace i poświęcenia dla naszej sprawy poniesione, a zarazem przyrzekamy Mu, że w myśl Jego wskazówek pójdziemy zawsze, że nad rozwojem naszej organizacyi czuwać będziemy, że pozyskiwać będziemy dla niej szeregi tych sióstr i braci, którzy jeszcze zdala trzymają się od naszej organizacyi, albo co gorsze, służą żydowsko-liberalnym przywódcom socyalistycznym. Nie damy się rozbić, nie damy się sterroryzować, a nie wątpimy, że w ciężkich chwilach walki Wielebny ks. Figura znajdzie się między nami, by nas zachęcić i do czynu zapalić.

Zorganizowani.

Z naszych zgromadzeń.

Biała. Zgromadzenie grupy mięszanej w Białej odbyło się przy bardzo licznym udziale członków i gości. Zagaił zgromadzenie kolega Palichleb prezes grupy i udzielił głosu koledze skarbnikowi, jako delegatowi na zjazd, do sprawozdania tegoż zjazdu; zgromadzeni przyjęli sprawozdanie z zadowoleniem ciesząc się, że połączenie obu polskich [illegible]izacyi faktycznie nastąpiło. Po sprawo[illegible] delegata, zabrał głos sekretarz okrę[illegible]kiego kolega **Biechowiak** tłuma[illegible]amin dla oddziału tkaczy i farbia[illegible] także uwagę na to, że komu [illegible] w Białej nalężeć może to zro[illegible]zeniu się nie ma różnicy, czy [illegible] w Domu polskim wkładki [illegible] Białej w lokalu rękodziel[illegible]wieniu kolegi **Biecho**[illegible]los koledzy **Lasek**, **Bu**[illegible]**nik** i **Kuźma** wszyscy [illegible]zili się na wywody sekretarza. P. Laskowi rozchodziło się o to, że sekretarz do polskiej organizacyi nawoływał, bo zdaniem p. Laska, powinno być wszystko jedno, gdzie kto należy. Sekretarz kol. Biechowiak w odpowiedzi podkreślił, że gdybyśmy się pod każdym względem trzymali hasła »Swój do swego« to byśmy nie potrzebowali wysługiwać sie obcym to samo ma się i względem organizacyi.

Na tem obrady wyczerpano i zamknięto zgromadzenie. *Obecny.*

Monasterzyska. W niedzielę 13 lipca odbyło się w naszej Grupie zgromadzenie, na którem delegatka na VII. Zjazd kol. **Kozicka** przedłożyła sprawozdanie ze Zjazdu. W uzupełnieniu sprawozdania przemawiał wiceprezes »Zjednoczenia« kol. **Skowroński** omawiając również znaczenie organizacyi, oraz sprawy zawodowe.

Łomna średnia (Sląsk). Z inicyatywy Grupy Polsk. Zjednoczenia zaw. chrześć. robotników w Jabłonkowie odbyło się w naszej wiosce publiczne zgromadzenie, na które, jako referenci przybyli poseł dr. Michejda i sekretarz okręgowy Zjednoczenia kol. Machej z Cieszyna. Pomimo ulewnego deszczu i słoty zebranie było nader liczne, a przebieg jego imponujący.

Zebranie zagaił przewodniczący grupy Zjednoczenia kol. Hliśnik, witając zebranych słowy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Następnie na jego wniosek wybrano przewodniczącym zebrania miejscowego wójta p. Szotkowskiego, sekretarzem zaś miejscowego nauczyciela p. J. Walka.

Pierwszy zabrał głos poseł dr Michejda. Referent przedłożył zebranym sprawozdanie swoje z działalności parlamentarnej i sejmowej. Następnie wskazał na zawieruchę bałkańską, jako przyczynę ogólnego zastoju w przemyśle i wynikłej stąd biedy, która wszystkim tak bardzo daje się we znaki. W końcu wskazał na zakusy niemców, i mających się wszelkich środków, aby pozbawić nasz ludek należnych mu praw. Ostrzegał też zebranych przed kliką ślązacko-renegacką, pragnącą nasz ludek zaprowadzić do jarzma, niemieckich przybłędów.

Następie zabrał głos sekretarz Zjednoczenia kol. Machej z Cieszyna. Referent w jędrnych słowach przedstawił zebranym ciężkie i nieznośne położenie robotników w dzisiejszych czasach, jako też przyczyny tegoż. Następnie w trafnych słowach przedstawił zebranym potrzebę, oraz korzyści, jakie osiągnąć mogą robotnicy z uczciwej organizacyi. Taką zaś organizacyą to Polskie Zjednoczenie zaw. chrześć. robotników. W końcu przedstawia zebranym prawa i obowiązki członków Zjednoczenia i zachęca zebranych, aby gromadnie przystąpili do Zjednoczenia na członków.

Wywody referentów bardzo się podobały słuchaczom, czego dowodem długotrwałe oklaski, jakimi darzono mowców. Po wyczerpaniu porządku obrad przewodniczący podziękował referentom za przemowy, zebranym zaś za przybycie zakończył to piękne zebranie. Po zebraniu kilkunastu członków wpisało się w szeregi związku. *Uczestnik.*

Nowiny z kraju i ze świata.

Po wyborach w Galicyi czynią obecnie wszystkie stronnictwa przygotowania do sesyi sejmowej, która się odbędzie najprawdopodobniej we wrześniu. Pierwszą i najważniejszą sprawą, którą sejm będzie miał do załatwienia jest reforma wyborcza. Obecnie też poszczególne stronnictwa opracowują projekty nowej ustawy wyborczej, które następnie w sejmie przedłożą. Czy w bieżącym roku powiedzie się załatwienie tej niezmiernie doniosłej dla kraju i narodu sprawy — na razie nic stanowczego powiedzieć nie można.

Parlament zażywa obecnie letnich wakacyi. Posłowie rozjechali się, każdy w swe strony. Ponownie zbierze się parlament prawdopodobnie dopiero z początkiem listopada. Przez wrzesień i październik bowiem obradować będą sejmy poszczególnych krajów. Obecnie najwięcej kłopotu ma rząd z sejmem czeskim, który od kilku lat z powodu obstrukcyi posłów niemieckich jest nieczynny. Wskutek tego, że sejm czeski zagwożdżony jest obstrukcyą i nie uchwalił budżetu krajowego — rząd krajowy czeski nie ma zupełnie pieniędzy i zmuszony jest częściowo zamykać szkoły, ograniczać liczbe chorych w szpitalach i czynić wszelkie możliwe oszczędności. Skarb krajowy znajduje się w stanie bankructwa.

„Neue Freie Presse“ donosi, że zarząd armii żąda **podwyższenia kontyngentu rekrutów dla armii wspólnej i austryackiej obrony krajowej** o 35000 do 40.000 ludzi. Kontyngent rekrutów dla honwedów wyniesie 6000 do 8.000 ludzi. O ile się zdaje, porozumienie pomiędzy obu rządami jeszcze nie przyszło do skutku. Podwyższenie kontyngentu ma nastąpić przez kilka lat **stopniowo**. W razie przyjęcia projektu tego przez konferencyę ministrów obu części monarchii zostanie on przedłożony delegacyom na sesyi jesiennej.

Na Bałkanach wybuchła nowa wojna. Dotychczasowi sprzymierzeńcy t. j. Bułgarzy, Grecy, Serbi i Czarnogórcy pokłócili się przy podziale zdobyczy osiągniętych na Turkach. Wobec czego Grecy, Serbi i Czarnogórcy zawarli nowy sojusz między sobą i rzucili się na Bułgaryę, zadając jej szereg klęsk. Równocześnie wystąpiły przeciw Bułgaryi Rumunia i Turcya. Rumunia zajęła kawał kraju i już go Bułgaryi nie wypuści. Turcya ponownie zdobyła Adryanopol i szereg innych miejscowości. Bułgarya znajduje się więc w okropnym, opłakanym stanie.

Obecnie toczą się już układy pokojowe. Prawdopodobnie państwa bałkańskie zawrą ponowny sojusz i rzucą się znowu na Turcyę, aby ją ostatecznie z Europy wyprzeć.

KRONIKA.

W sprawie zmiany nazwy Grup. Kilka Grup zwróciło się do nas z zapytaniem, jak przeprowadzić zmianę. Grupa Związku, na: Grupa Zjednoczenia. W odpowiedzi na te zapytania zaznaczamy, że podania o zmianę nazw Grup wnoszone mogą być dopiero wtedy, gdy statut główny „Zjednoczenia“ zostanie zatwierdzony przez ministerstwo. Spodziewamy się, że to zatwierdzenie nastąpi z początkiem sierpnia. Zmianę nazw Grup przeprowadzi centrala, przyczem wniesiemy podania o zmianę nazwy dla tylko tych, które mają odpowiednią liczbę członków. Grupy mające mało członków pozostaną jak były początkowo stacyami płatniczemi.

J. Puchałka, sekretarz. *K. Holeksa*, prezes.

Germanizacyjne zakusy c. k. Starostwa. Starostwo bielskie (na Śląsku) wszystkie pisma urzędowe dotyczące naszych Grup na Śląsku stale nadsyła nam w języku niemieckim. Każdym razem pisma te musimy dopiero zwrócić i pouczyć c. k. Starostwo w Bielsku, że **mamy prawo** do tego, by korespondowano z nami po polsku. Ponieważ to samo starostwo i do Grup śląskich wysyła pisma niemieckie przeto wzywamy Zarządy tych Grup, by pisma te zwracały a zażądały pism polskich. Musimy stanąć w obronie naszego pięknego języka polskiego, nie pozwoliwszy lekceważyć nigdzie, tembardziej w państwie, w którem zagwarantowano nam nasze narodowe prawa. — Zwracając pisma niemieckie tak napisać należy: „C. k. Starostwo w Bielsku. Zwracamy niniejszem nadesłane nam pismo niemieckie z żądaniem doręczenia nam pisma w języku polskim do czego w myśl ustaw konstytucyjnych zupełne mamy prawo“. W razie gdyby starostwo chciało Grupy szykanować o zwrot pism niemieckich zwrócić się należy z prośbą o obronę do posłów narodowych na Śląsku.

Aby handel szedł. Krakowska Kasa chorych, naturalnie socyalistyczna, wybudowała w podworcu swojej realności przy ul. Dunajewskiego dwupiętrową kamienicę. Jak czerwone gazety tryumfalnie głoszą, znalazła w nowo wybudowanym gmachu większą część socyalistycznych organizacyi wygodne schronienie. A więc Kasa chorych, której członkowie w olbrzymiej większości nie są socyalistami, z wkładek tych członków buduje gmach oddając go na usługi partyi socyalistycznej.

Niewątpliwie był jeszcze drugi powód, dla którego organizacye socyalistyczne pomieszczono w gmachu Kasy chorych. Do Kasy zgłaszać się muszą wszyscy robotnicy potrzebujący pomocy lekarskiej. Niewątpliwie urzędnicy Kasy, którymi są sami agitatorzy czerwoni, będą robotników do organizacyi socyalistycznych nie należących mogli łatwiej do organizacyi wciągnąć, bo lokale tych organizacyi znajdują się pod wspólnym dachem z Kasą chorych.

W ten sposób bankrutująca partya musi się zasilić członkami nowymi. A że nie obejdzie się bez teroru, o tem możemy być przekonani, znając socyalistyczne sposoby „przekonywania“ robotników.

Z głupim się nie nagadasz z..... się nie najesz. Tak można odpowiedzieć nowemu prorokowi czerwonomu w Bielsku, tow. Mężyńskiemu, za jego artykuł w ostatnim numerze „Robotnika tkackiego“, zatytułowany „Krętactwo“. Artykuł ten kłamliwy i oszczerczy, jak wszystko, co wychodzi z pod pióra żydowskich pachołków zwanych inaczej „szabesgojami“ i odwracaniem kota do góry nogami. Dlatego też nam nie warto odpowiadać. Najlepszy ustęp tego artykułu to oburzenie na stwierdzenie nieraz już udowodnionego faktu, że gospodarka w socyalistycznych Kasach chorych jest nieuczciwa, rabunkowa, a niejednokrotnie złodziejska. Prawda w oczy kole, więc i tow. Mężyński oburza się na podpisanego za to, że śmiał uczciwość towarzyszy podać w wątpliwość. Niestety ta uczciwość już przez cały uświadomiony ogół robotniczy została stwierdzona, najlepszym tego dowodem, to bardzo, a bardzo długa litania złodziei socyalistycznych. Niewątpliwie i tow. Mężyński miał niejednokrotnie sposobność czytać wykazy tych towarzyszy, którzy za stosowanie zasady: co twoje to moje, powędrowali do kozy.

Przyjaciele Mojsia.

Szkoda pieniędzy! Chrześcijańska organizacya niemieckich kolejarzy „Verkehrsbund“ wszelkimi sposobami stara się o zdobycie polskich kolejarzy. W tym roku rozpoczęła w Bielsku wydawnictwo własnej gazety, pisanej po polsku, ażeby w ten sposób łatwiej pozyskać kolejarzy. Nie wątpimy, że ta próba wydobycia pieniędzy z kieszeni polskiej nie uda się podobnie, jak to miała się rzecz z inną niemiecką organizacyą, chrześć., która korzystając z kłótni w robotniczym obecnie polskim potrafiła pozyskać pewną liczbę robotników polskich. Gdy jednak uświadomienie narodowe robotników polskich wzrosło — interesa tej organizacyi odnośnie do robotników polskich tak się zaczęły psuć, że dziś uciekać się musi do denuncyacyi, by choć resztki obałamuconych robotników polskich zatrzymać.

Zdaniem naszem „Verkehrsbund“ najlepiej zrobi gdy zrzeknie się opieki nad kolejarzami polskimi, którzy zapewnie o tę opiekę nie proszą, bo mają własną chrześcijańsko-narodową organizacyę zawodową, do której też zapewne wstępować będą. W każdym razie społeczeństwo nasze nie zgodzi się na to, aby niemieckie centrale czy to chrześcijańskie, czy socyalistyczne wyłapywały polskich robotników, by wyrabiać z nich kosmopolitów, służących interesom niemieckim.

Zawiadomienia.

Cieszyn. Grupa Polsk. Zjednoczenia zawod. chrześć. robotników w Cieszynie urządza w niedzielę, dnia 10. sierpnia b. r. w sali „Dziedzictwa Bł. Jana Sarkandra“ publiczne zebranie, na którem przemawiać będzie między innymi poseł i radca ks. Józef Londzin. Początek o godzinie 4 po południu. O jaknajliczniejsze przybycie Szan. robotników z miejsca i okolicy, jakoteż nam przychylnych zapraszają

Wydział Grupy.

Cieszyn. Grupa Polskiego Zjednoczenia zaw. chrześc. robotników urządza w niedzielę, dnia 27. lipca b. r. o godzinie 4 popoł. w własnym lokalu przy ul. Niemieckiej l. 3 Zebranie członków, na które Szan. członków, jakoteż nam życzliwych jak najuprzejmiej zaprasza

Wydział Grupy.

Średnia Łomna. Grupa Polsk. Zjednoczenia zawod. chrześć. robotników w Jabłonkowie urządza w niedzielę, dnia 3. sierpnia b. r. w miejscowej szkole ludowej w Średniej Łomnej publiczne zebranie, na które wszystkich robotników z miejsca i okolicy jak najuprzejmiej zapraszamy. — Referat na temat: „Cel i zadanie Polsk. Zjednoczenia chrześć. robotników wypowie sekretarz Zjednoczenia kol. Machej z Cieszyna. Początek o godzinie wpół do 4 po poł.

Wydział Grupy.

Zgromadzenia „Zjednoczenia“ odbędą się:

27. lipca w Jaworznie o godz. 3 popoł. w sali „Przyjaźni“.

27. lipca w Cieszynie o 4 po południu przy ul. Niemieckiej.

27. lipca w Dźwiniaczu.

3. sierpnia w Łomnej Średniej przy Jabłonkowie o godz. wpół do 4 popoł. w lokalu szkoły ludowej (ref. kol. Machej).

3. sierpnia w Dąbrowie.

10. sierpnia w Cieszynie o godz. 4 popoł. w sali „Dziedzictwa“ (przemawiał będzie zaproszony ks. poseł J. Londzin).

10. sierpnia w Stanisławowie (Sprawozdanie ze Zjazdu).

Adresy sekretaryatów „Polskiego Zjednoczenia zawodow. chrześć. robotników z siedzibą w Krakowie:

Sekretaryat centralny, Kraków, ul. św. Tomasza 37.

Sekretaryat bielsko-bialski, Bielsko ul. Blichowa 40.

Sekretaryat cieszyński, Cieszyn, pl. Teatralny 8 (Drukarnia »Dziedzictwa“).

Sekretaryat lwowski, Lwów, ulica Grodecka 2 b.

Wszystkie sekretaryaty urzędują w godzinach południowych i wieczornych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Heleksa. Własność Polsk. Zjednoczenia zaw[illegible]
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.